GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SRODA

24. LIPCA 1918.

NR. 161. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 2344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Upadek Dra Seidlera.

Kurezowo trzymał się Dr Seidler jednego z trzech aż sterów, w które zaopatrzona jest nawa monarchii austro-węgierskiej. Prawno-państwowa ta oryginalność trójsterowości zaznaczała się w bardzo dziwny sposób w ostatnich miesiącach. Zwyczajnie trzej sternicy monarchii stanowili dość zwarte kolegium, tak, że stery w jedną były zwrócone stronę, statek państwowy szedł naprzód, choć powoli, z postojami, jeśli śruby jego — parlamenty — nie pracowały dość intenzywnie. Ale przecież — szedł. Trudno też wchodzić w roztrząsanie kwestyi, jak to się działo, że mimo trzech sterników przecież cała maszyna działała przez lata względnie poprawnie. Wszystkie za to wady trójsterowości zaznaczały się bardzo silnie w ostatnich czasach. W innych kierunkach zwrócili swoje stery: minister spraw zewnętrznych, hr. Burian, idący zdaje się dość zgodnie z sternikiem węgierskim, Dr Weckerlem, a sternik austryacki, Dr Seidler. Hr. Burian stara się nawrócić ster z kierunku, który mu nadał hr. Czernin, kierunku, zwróconego ku Ukrainie, głosi, iż jest zwolennikiem austro-polskiego rozwiązania, choć poza zapowiedzią dotąd jeszcze naprzód posunąć się w tym kierunku naprawdę nie zdołał. Przeciwnie Dr Seidler, pozostając wiernym hasłom hr. Czernina, chciał całą siłą pary najechać na młody, słaby — jak bardzo słaby! — statek polskiej państwowości, dobrawszy sobie do pomocy Teufflów, Waldnerów i Pantzów, którzy w kotłach okrętu austryackiego zaczęli gwałtownie niecić ogień, dolewając w olbrzymich ilościach szowinizmu niemieckiego i nienawiści narodowej.

Rezultatem tego było, iż okręt zaczął się cały trząść w wiązaniach, nie mogąc obrać kierunku, w miejscu kręcić się, przechylać na boki, trzeszczeć złowrogo, ku największej uciesze ententy.

Lecz Dr Seidler ustąpić nie chciał, uznając w sobie skrystalizowaną myśl państwową austryacką, uważając, iż z nim razem ta myśl zginie i zginie okręt. Nie chciał zrozumieć, iż gdy kierujący sterem zagranicznej polityki głosi chęć rozwiązania austro-polskiego, nie można równocześnie głosić podziału Galicyi, nie chciał zrozumieć, że nie można wygrywać atutu polskiego w grze międzynarodowej, a w grze wewnętrznej stawiać całą stawkę na atut ukraiński. Nie chciał zrozumieć, że kocioł parlamentarny może rozsadzić za silne jego rozgrzanie, gdy do tego parlamentu należy większość, przeciwna polityce niemiecko-narodowej.

Po długich tygodniach dopiero zrozumiał Dr Seidler, iż jest kwestyą „patryotycznych względów“, którymi się powinien jako austryacki minister kierować, by ustąpił. Wrogowie Austryi z tego ustąpienia nie będą się cieszyć, przeciwnie nawet będzie, gdy właśnie ta polityka wprowadzała chaos, przyczyniała się w tak dużej mierze do rozkładu sił państwowych Austryi; kto wie, dokąd byłaby ją doprowadziła już może w niedługim czasie, gdyby się Dr Seidler chwycił systemu rządów bezparlamentarnych z paragrafu czternastego i dalszych represyi narodowych.

Dr Seidler ustąpić ostatecznie musiał wobec opozycyi Polaków. Stanęli oni nareszcie mocno przy swoich żądaniach, przecież nie dali się ująć zwodniczym, nic nie kosztującym słówkom nieuchwytnych obietnic sympatyi, nie dali się zastraszyć oskarżeniami, że pracują dla ententy. Poszli tą jedyną drogą polityki naprawdę realnej, która polega na bronieniu swoich narodowych interesów, bez bojaźni w sercu, bez oglądania się, tak szkodliwego w tych sprawach na obce interesy.

Pierwszy to może raz się zdarza w Austryi, iż w piśmie, dającem dymisyę, tak wyraźnie wskazano opozycyę jednego stronnictwa, jako powód dymisyi. Zgoła to rzeczą niewłaściwą, ze stanowiska prawa państwowego, gdy ministrowie ustępują dlatego, że nie mają większości Izby za sobą, a nie dla opozycyi jednego stronnictwa. Ale jest to satysfakcyą dla Polaków, iż pismo cesarskie stwierdza, że spowodowały dymisyę trudności „w stosunku do jednego stronnictwa politycznego“.

Oczywiście jednak tego ustępu nie pomieszczono w akcie dymisyi po to, by dać Polakom satysfakcyę. Wpisany on tam został przez ustępującego premiera z całą perfidyą. Słowa aktu, iż trudności parlamentarnej sytuacyi leżą tylko w osobie premiera i w stosunku do Polaków, jako stronnictwa, które „wobec konieczności państwowych nie zajmuje odpornego stanowiska, a raczej byłoby gotowe poprzeć inny rząd, mający ten sam ogólny kierunek“, mają na celu związanie rąk następcy Dr Seidlera przez wskazanie mu kierunku politycznego. Dla Koła polskiego przeszkodą do wzięcia udziału w większości parlamentarnej miałaby być tylko jego osoba, nie kierunek jego polityki. Więc nic nie miałoby się w polityce zmienić, tylko Dr Seidler miałby się nazywać nie Dr Seidlerem, ale — inaczej, wszystko jedno zresztą, jak. Jeszcze raz to samo wyraża pismo w dalszym ciągu, iż ma być „utrzymany kierunek“, za którym szedł Dr Seidler, tylko przy utrzymaniu parlamentu.

Ostatni ten polityczny akt ustępującego ministra, który go sam kontrasygnował i bezwątpienia układał, jest jednym z licznych objawów jego politycznej naiwności. Jeśli Koło polskie żądało ustąpienia Dra Seidlera, to nie po to, by zgodzić się na projekt podziału Galicyi z rąk innego prezydenta ministrów, nie po to, by znosić z pokorą szykany jego następcy, polityczne czy gospodarcze. Nie o to tylko chodziło Kołu polskiemu, by — nie musieć w Izbie poselskiej patrzeć na niemiłe im oblicze Dra Seidlera na krześle premiera. Koło Polskie wysadziło go z siodła dla tego, że prowadził politykę antypolską, jak i wogóle politykę, którą uważało za szkodliwą. Z usunięciem Dra Seidlera zniknąć musi także i jego polityka, Polacy, nauczeni doświadczeniem z Dr Seidlerem, któremu uchwalili po ustąpieniu hr. Clam-Martinica na kredyt budżet, teraz tego błędu chyba nie popełnią, nie okażą nowemu rządowi zaufania, dopóki wyraźnych nie dostaną zapewnień i dowodów zmiany frontu z jego strony.

Prestige Koła, który tak wzrósł przez obalenie Dra Seidlera, mimo, że za nim rożne potęgi stały z całą swoją mocą, gwarantuje, iż Polacy te zapewnienia na przyszłość potrafią uzyskać, nim się zgodzą na zmianę swego stanowiska, że będą żądać tych zapewnień tak twardo, jak żądali dymisyi Dra Seidlera.

Podczas rozpraw w warszawskiej Radzie Stanu o wydobyciu na wolność obywateli państwa polskiego, którzy jako byli jeńcy rosyjscy mimo traktatu pokojowego są wciąż jeszcze przetrzymywani w niewoli niemieckiej, zawołał osławiony „radca stanu“ Studnicki:

— Niemożliwe jest wydostanie wszyskich jeńców. Niemcom są potrzebne siły roboc.z.e.!

Przed kilku tygodniami koloniści niemieccy w Królestwie, kierując się znaną niemiecką skromnością, wystąpili z żądaniem, aby w przyszłym sejmie polskim przyznano im, jako „mniejszości narodowej“ (5% ogółu mieszkańców), własne przedstawicielstwo interesów.

Jak tam będzie ze sejmem, to się okaże w dalszym ciągu. Lecz w Radzie stanu już mają Niemcy przedstawiciela, któremu szerokością dobrowolnie sprawowanych agend reprezentacyjnych nie dorównałby żaden kolonista. Na szczęście nasze przedstawiciel to — zamianowany. **Km.**

List lubelski.

Lublin 20 lipca.

(Z politycznych rozmyślań, nadziei i zawodów. — Z Rady Stanu. — Rekwizycye; bandytyzm. — Sejmiki powiatowe. — Stosunki zdrowotne: Swojskie beczkowozy, zamiatanie ulic, hiszpanka zwykła i hiszpanka bolszewicka. — Zmiany na stanowiskach.)

Istna nawałnica wydarzeń politycznych trzyma umysły w ciągłem naprężeniu: Borykanie się polskich posłów z tendencyami i zamiarami obecnego austryackiego premiera zaprząta tutaj powszechną uwagę. Może ze szczególniejszem zainteresowaniem śledzą przebieg tych zmagań wszyscy ci, którzy skupiali się około hasła austro-polskiego rozwiązania kwestyi polskiej. I jest to całkiem zrozumiałe, bo przez tyle miesięcy byli zwolennicy tego kierunku przedmiotem ciągłych zapytań ze strony wątpiących, musieli tłomaczyć na prawo i na lewo, mieli wreszcie chwilę, zapowiadającą tryumf głoszonej przez nich idei politycznej, aż oto nagle spadł na nich gromem pokój brzeski, wydający połać polskiej ziemi ukraińskiej republice. Położenie ich stało się ciężkie, nawet nieznośne, lecz od tego wszystkiego stokroć jeszcze boleśniejszym jest zawód moralny, zachwianie głębokiej wiary wewnętrznej. I błysnęła znowu słaba nadzieja rewizyi traktatu, hr. Czernin ustąpił, aż oto nowy cios: Zapowiedź podziału Galicyi, jako annex i skutek odcięcia Chełmszczyzny. Spotkać się też można w tych sferach nierzadko z bolesnym wyznaniem, charakterystycznem dla ludzi, którzy w swej skali psychicznych natężeń zostali przez zewnętrzne fakta przerzuceni z jednego bieguna na drugi. A więc — powiadają — aż tak potężne siły opowiedziały się za nowym rozbiorem Polski, że Dr Seidler mimo wszystko jeszcze się trzyma, ster rządów w rękach dzierży i proklamuje się nie prezydentem ministrów wielojęzycznego państwa, lecz rzecznikiem i szermierzem skrajnego nacyonalizmu niemieckiego? A na to wszystko spada wreszcie mowa hr. Czernina, nie tylko w podobnym duchu trzymana, lecz wobec Polaków w zdenerwowanem przeczuleniu czy w jadzie nienawiści, miejscami z braku taktu aż niesmaczna, nie licująca z godnością byłego odpowiedzialnego kierownika polityki zagranicznej wielkiego państwa, nie dumą wyniosła, lecz sztucznem mentorstwem brutalna. Więc tak wygląda ów mąż stanu, pełen słodkich słów dla Polaków swego czasu, do którego zwracano oczy, pełne nadziei i otuchy? Oto garść spostrzeżeń, zebranych pośród szczerych niegdyś zwolenników austro-polskiego rozwiązania. Charakteryzują one wymownie powszechny bolesny nastrój społeczeństwa, które nie może odetchnąć, bo rana brzeska wciąż krwawi i to coraz dotkliwiej, otwierana niejako oficyalnemi dłońmi aż do trzew swej — jak widać — pokaźnej głębi.

Wobec wewnętrzno-politycznych wypadków w Austryi zainteresowanie się obradami Rady Stanu w Warszawie zeszło — rzec można — prawie na plan drugi, chyba, że wypływa jakaś sprawa, obchodząca bezpośrednio tutejszą okupacyę, jak np. ostatnio poruszone wydzierżawienie na wyrąb rządowych lasów w Kieleckiem przez naczelną komendę armii. Pogłoskom, jakoby w tę sprawę miały być zawikłane osoby o polskich nazwiskach, ludzie wiary nawet dawać nie chcą i oczekują z niecierpliwością wyjaśnień pod tym względem.

Poza tem niewiele się zmieniło. Rekwizycye nie ustają, chyba zyskują na ostrości. Bandytyzm szerzy się coraz więcej, tak, że władze muszą się chwytać coraz to nowych i coraz to ostrzejszych środków. Dość energicznie krząta się biuro Zjazdu sejmików powiatowych; organizuje kursa, zbiera potrzebne daty, przygotowuje jednolite instrukcye i t. d. Sejmików powiatowych jest 27 tj. tyle, ile jest powiatów w tutejszej okupacyi. W grupach wyborczych przewagę ma wieś, gdyż na 689 osób ogółem jest reprezentowana prawie w 79 procent (w tem wielka własność niecałych 34 proc.), t. zn., że na grupę miejską przypada zwyż jedna piąta. Odpowiednio do tego kształtuje się zróżniczkowanie zawodowe, gdyż włościanie przedstawiają przeszło 36 proc., a właściciele dóbr 30 procent; reszta — pomijając drobną stosunkowo ilość duchownych — rozkłada się mniej więcej równomiernie między przemysł i handel z jednej, a wolne zawody z drugiej strony. Rzymsko-katolickie wyznanie ma bezwzględnie decydującą przewagę w wymownej cyfrze prawie 96%.

Stosunki zdrowotne w naszem mieście pozostawiają wciąż jeszcze wiele do życzenia. Fatalnem jest wywożenie nieczystości w nieszczelnych drewnianych, wprost przedpotopowych, beczkowozach. Mieszkańcy — nawet głównych ulic — mają szczęście, nieraz kilkakrotnie w ciągu dnia na łeb, na szyję zamykać okna przed strasznym fetorem, roznoszonym przez wspomniane beczki, a rozgrzewanym w dodatku przez upalne słońce.

Drugą podobną plagą jest sposób czyszczenia ulic. Odbywa się ta czynność bez zlewania wodą przez mocno wybrakowanych i podeszłego już wieku robotników obojga płci. Robota odbywa się bardzo wolno, stąd systematyczne roznoszenie miotłami kurzawy na całe miasto odbywa się stale i nieustająco. Wszystko to razem przyczynia się świetnie do smutnych tryumfów gruźlicy i tyfusu. Wobec nadchodzących z Warszawy niepokojących wiadomości o pojawieniu się cholery azyatyckiej, powinnyby odnośne władze wglądnąć w poruszone sprawy niezwłocznie i to z całą energią.

Tymczasem zamiast cholery mamy tak zwaną „hiszpankę“, która panuje prawie że nagminnie, ale — jak dotąd — okazuje się co do swych skutków naogół bardzo łaskawą. — Przybysze z Warszawy utrzymują uparcie, że w stolicy pojawiła się nowa jej odmiana wśród reemigrantów, którą określić miano nazwą „hiszpanki bolszewickiej“. Dość ciekawe połączenie! Prawdopodobnie niedługo minie równocześnie z rządami bolszewickimi.

Z ostatnich zmian na wyższych stanowiskach we władzach okupacyjnych należy wspomnieć o ustąpieniu dotychczasowego zastępcy ministerstwa spraw zagranicznych, upełnomocnionego ministra, barona O' Connor-Hoeniga. Następcą jego ma zostać podobno baron Lago, pełniący obecnie służbę przy baronie Ugronie w Warszawie. Baron Lago był już swego czasu przy tutejszem generalnem gubernatorstwie wojskowem jeszcze jako oficer rezerwowy ułanów; mówi dobrze po polsku i jest ożeniony z Polką.

Rzeczy polskie.

Przeciw nowoczesnemu niewolnictwu.

W mowie, wygłoszonej w parlamencie niemieckim, poruszył poseł Korfanty między innemi głośną w całym świecie, a niestety wciąż jeszcze na martwym punkcie stojącą sprawę zatrzymywanych w Niemczech gwałtem robotników z Polski. Rzekł on mianowicie:

Robotników polskich przymusem tu zatrzymywanych jest około siedm kroć sto tysięcy, a rząd o nich swego czasu powiedział, że bez **ich pracy** nie byłby **zdolen podtrzymać gospodarki** wojennej i **Niemcy nie mogłyby** prowadzić wojny. Te 700.000 robotników polskich sprowadzono tu z Polski, częściowo okłamując ich co do wysokości **zarobków** i innych warunków pracy, **zwabiono ich** kłamstwami i oszustwami **niesumiennych agentów**, częściowo **sprowadzono ich też gwałtem**, urządzając prawdziwe **polowania na ludzi w Polsce i na Litwie. Gdy kolega mój**, p. Trąmpczyński podczas drugiego **czytania** etatu **sprawę tę poruszył, generał Scheuch oświadczył, że w tej sprawie kierować się może wyłącznie interesami Rzeszy niemieckiej. Krótko i zwięźle oświadczamy: My nie uznajemy żadnych interesów niemieckich**, (Gwałtowne okrzyki: oho! oho!), **które sprzeciwiają się pojęciom o prawie i obowiązku** człowieka, pojęciom moralności i przykazaniom chrześcijańskim. My uznajemy tylko takie interesy niemieckie, które zgadzają się z prawem i sprawiedliwością, z moralnością i przykazaniami Chrystusa. Wszelkie inne pojmowania interesów zasługują na najostrzejsze potępienie przez każdego człowieka cywilizowanego.

Powołując się dalej na drukowane świadectwa niemieckiego duchowieństwa katolickiego, przedstawił poseł Korfanty szczegółowo nieludzki wyzysk i poniewierkę naszego ludu roboczego, który panowie niemieccy — jak ów osławiony junkier von Oertzen — głodem i biciem zniewalają do posłuszeństwa.

Cóż, gdy dla p. generała Scheucha przedstawia się to właśnie jako „interes Rzeszy niemieckiej“.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Do wiedeńskiej „Zeit“ donoszą pod datą 21 lipca: „Wczoraj miał **Scheidemann** przemawiać na wielkiem zgromadzeniu w swoim okręgu wyborczym, niezawiśli socyaliści nie dali mu jednak przyjść do głosu. Z powodu krzyków nie można było zgromadzenia otworzyć, poczem policya wezwała zebranych do rozejścia się“.

Czyżby się zaczynał chwiać grunt pod stopami inkamerowanego przywódcy niemieckiego socyalizmu?

W odpowiedzi na wniesioną w grudniu r. z. interpelacyę posła Vukotica i tow. w sprawie stosunków, panujących w okupowanej Serbii, udzielił minister obrony krajowej gen. Czapp w parlemencie austryackim wyjaśnień, w których między innemi rzekł: „Mija się z prawdą twierdzenie interpelantów, jakoby ludność serbska zachowywała się zupełnie spokojnie. Należy naodwrót wskazać na to, iż **powstanie**, zorganizowane przez emisaryuszów koalicyi, zdołano dopiero stłumić przy użyciu siły zbrojnej, przyczem ponieśliśmy dotkliwe straty. Że pojmani rabusie i mordercy ponieśli zasłużoną karę, tego wymagała zarówno sprawiedliwość, jak interes spokojnej ludności“.

Monarchiści kijowscy odprawiają wciąż manifestacyjne nabożeństwa na intencyę cennego zdrowia b. cara **Mikołaja**, który tymczasem podobno został rozstrzelany. Ostatnie odprawił osławiony Eulogiusz, restytuowany przez Skoropadskiego. Śpiewano „Boże caria chrani“, na co obecni w cerkwi Ukraińcy remonstrowali swoim hymnem narodowym. W rozgorączkowaniu przyszło nawet do rozpraw na pięście. Zwolennicy Mikołaja cieszą się w Kijowie pod ochroną okupacyjnych władz pruskich całkowitą swobodą działania. Trudno się temu dziwić.

Marynarzom austro-węgierskim zabroniono abonować i czytać około 60 gazet słowiańskich; w tej liczbie są prawie wszystkie słoweńskie, oraz liczne chorwackie i czeskie. Austro-węgierska marynarka składa się, jak wiadomo, z lwiej części z Serbo-Chorwatów i Słoweńców, jedynych dwóch narodów monarchii, osiedlonych nad morzem.

Kiereński.

Warszawska „Gazeta Poranna“ otrzymała od jednego z Polaków świeżo przybyłych z Rosyi artykuł, charakteryzujący głównych przywódców partyi socyalno-rewolucyjnej, tworzącej dziś wewnątrz rosyjskiego społeczeństwa najpoważniejszą siłę antibolszewicką. Do grupy tej należy i Kiereński, który w ostatnim czasie nagle znowu wypłynął na widownię. Oto co autor pisze o tym byłym dyktatorze Rosyi, a domniemanym mężu przyszłości:

Karyera Kiereńskiego w rewolucyi jest właściwie dziełem przypadku. W partyi nie odgrywał przed rewolucyą wybitniejszej roli, był luźnie z nią związany. Młody adwokat, obrońca w sprawach politycznych, wszedł do Dumy jako „trudownik“, (grupa ta składała się z radykalnych ludowców) i dał się tu poznać z namiętnych wystąpień przeciw staremu systemowi. Należał do garści tych, którzy zapowiadali nadchodzący szybko wybuch rewolucyi i te jego przepowiednie z chwilą nieoczekiwanego zwycięstwa rewolucyi uczyniły go odrazu niesłychanie popularnym. Wszedł do pierwszego „kadeckiego“ rządu jako „zakładnik“ i mąż zaufania „demokracyi“ — pod tem mianem rozumiano w Rosyi tylko socyalistów.

Ta przypadkowa rola jedynego łącznika między inteligencyą rosyjską a masami wyniosła go na szczyt fali rewolucyjnej. On tylko mógł tworzyć dalsze rządy koalicyjne, oparte na współudziale „burżoazyi“ liberalnej i grup socyalistycznych; umiarkowańsze bowiem odłamy socyalistów, mając faktyczną możność, nie chciały wziąć wyłącznie w swe ręce władzy, gdyż wówczas wyznanie wiary zmuszałoby je do wprowadzenia nieurzeczywistnialnego ustroju socyalistycznego. Reprezentując „wolę ludu“ Kiereński szybko stał się dyktatorem. Przyczynił się do usunięcia z gabinetu Guczkowa i Miliukowa, jako imperyalistów, dążących do prowadzenia dalej wojny pod hasłami zdobywczemi. Dawny wyznawca oryentacyi „klęskowej“ i wróg wojny, został ministrem wojny, wkrótce prezesem nieusuwalnym gabinetu.

Okrzyknięto go za jedynego męża, który zdolny jest zbawić Rosyę, gdyż posiada zaufanie i „burżuazyi“ i „demokracyi“. Kiereński wpadł w upojenie i zasmakował we władzy. Ale ta władza stawała się coraz bardziej fikcyjną, w miarę powszechnego rozprzężenia w organizmie państwowym, tembardziej że właśni przyjaciele polityczni coraz niechętniej patrzyli na karyerę człowieka, który wyrósł ponad głowy starych, prześladowanych działaczów konspiracyjnych i nie chciał być ich narzędziem. Zaczęto upatrywać w nim przyszłego Napoleona. A ów Napoleon objeżdżał tylko topniejący i nie chcący walczyć front z gorącemi mowami.

Rewolucyjni działacze rosyjscy przywykli uznawać za akcyę polityczną wiece, na których odnosili sukcesy w nieskończonych polemikach o różnice zasad programowych. Sztuka rządzenia sprowadziła się do przeprowadzenia uchwał na wciąż zwoływanych wszechrosyjskich zjazdach. Kiereński nie posiadał umiejętności „zjadania“ przeciwników. Natomiast umiał zjednywać, czasami porywać słuchaczów darem wymowy. Może największe powodzenie miały w tych jego wystąpieniach akcenty władzy, odpowiadające potrzebie psychicznej mas, zdezoryentowanych nagłą nieograniczoną wolnością, potrzebie autorytetu, kierownictwa. Był to okres rewolucyi, w którym jej kochankowie byli przedewszystkiem aktorami, sugestyonującymi tłumy, zanim przyszła kolej na brutalnych podżegaczów, schlebiających najniższym pożądaniom egoistycznym motłochu.

Kiereński nie wykazał zdolności przewidywania, że taka faza rewolucyi nastąpić musi, ani dostatecznej siły do roli kierowniczej w państwie. Jeżeli usiłował występować jako dyktator, to brakło mu całkowicie energii rewolucyjnej Robespierra. Charakterystyczną jest rzeczą, że teroryz

stów rosyjskich cechował wstręt do zorganizowanego przymusu, do krwawych represyj. Rewolucyę wyobrażali sobie jako sielankę, w której umoralnia się i doskonali masy przemówieniami.

Trzeba przyznać, że wśród działaczów rewolucyi przedbolszewickiej Kiereński wykazał jeszcze stosunkowo najwięcej energii, ale bynajmniej nie w kierunku organizowania sił państwowych. Pozwalał na dorażne burzenie machiny państwowej w imię nienawiści do dawnego ustroju i w ten sposób przygotowywał drogę do tryumfalnego pochodu bolszewizmu.

O skarby ziemne.

Jednym z głównych motorów ożywienia ruchu fabrycznego po wojnie jest węgiel, którego brak powoduje największą troskę twórców planu gospodarki przejściowej. Poza apelami do oszczędności i jaknajwiększego uwzględniania elektryzacyi czyni się faktycznie wielkie wysiłki nad podniesieniem produkcyi i usunięciem zaniedbań, jakie wniosła wojna do gospodarki węglowej. W Austryi, jak oświadczył minister robót publicznych Homann, produkcya pierwszego półrocza 1918 w porównaniu z zeszłoroczną obniżyła się o dziesięć milionów cetnarów metrycznych, co razem z obniżeniem dowozu węgla z Niemiec daje do dyspozycyi o 18% mniej węgla, niż w roku zeszłym. Natomiast zużycie węgla jest daleko większe, niż w roku zeszłym — koleje spotrzebowują go dziennie 367.000 ctn. metr., co czyni rocznie około 130 milionów ctn. metr., podczas gdy w roku 1916 zużywały tylko 60 milionów ctn. — Pozatem wielki przemysł pracujący dla potrzeb armii zużywa kolosalne masy węgla, które muszą być dostarczone w każdej ilości. Austrya nawet w normalnych czasach skazaną była na korzystanie z niemieckiego dowozu, który wynosił około 130 milionów cetnarów, lecz ta cyfra pomimo rosnących potrzeb uległa znacznej redukcyi, a w ostatnich miesiącach dowożą z Niemiec tylko 4.16 mil. ctn. miesięcznie, t. j. ledwie połowę zeszłorocznego dowozu. Sprawa węglowa przedstawia się więc bardzo smutno, bo ubytek musi się odbić tylko na ludności cywilnej, która już w roku zeszłym ciężko dotkniętą była brakiem węgla. Podwyższono wprawdzie, jak twierdzi minister Homann, znacznie kontygent robotnika, bo kopalniom austryackim, przed wojną zatrudniającym 116.000 górników, dostarczyła wojskowość 138.000 i cyfrę tą obiecuje podnieść jeszcze o dalsze 4.000 ludzi, lecz złe odżywianie robotnika obniżyło tak znacznie wydajność jego pracy, że produkcya jednego robotnika spadła z 12 na 8 ctn. metr. dziennie.

Do przeszkód w produkcyi zaliczyć należy także brak potrzebnego materyału żelaza, drutów, stali, trudności przy naprawach maszyn, psujących się ciągle z powodu lichych namiastek, jakiemi zniszczone części bywają uzupełniane. Minister Homann cieszy się bardzo, że żniwa już są w pełnym toku, a zatem główna sprawa, t. j. aprowizacya górników, będzie załatwioną — spodziewa się, że uda mu się podnieść produkcyę dzienną do 140.000 ctn. metr., że łaskawy sąsiad nie zawiedzie w dostawach i że przystąpi się do pogłębienia wielu nowych szybów.

Spodziewać się należy, że ministerstwo robót publicznych poprze intenzywnie prace nad odbudową krakowskiego Zagłębia górniczego, wykupionego przez kraj z rąk obcych — poprze u wojskowości kwestyę zwolnień górników od służby wojskowej, ewentualnie spowoduje przydział potrzebnych licznych rąk do pracy, jak niemniej dostarczy materyału i maszyn koniecznych, aby kraj nasz, posiadając obfite skarby, mógł z nich już korzystać. Wypróbowana owocna współpraca ministerstwa dla Galicyi we wszelkich gospodarczych przedsięwzięciach zapewne i w tej tak ważnej dziedzinie osiągnie spodziewane rezultaty.

R. W.

Buczacki — Kmicic.

„Die Vedette", czasopismo wojskowe (dodatek do „Fremdenblattu") w Wiedniu, zamieszcza artykuł o junackich czynach wojennych jednego z Polaków, służących w armii austryackiej. Był to niejaki Franciszek Rybicki, który poległ 20 maja 1917 r. na froncie włoskim pod Gorycyą. Przed wojną był Rybicki egzekutorem podatkowym w Buczaczu. Z powodu małego wykształcenia nie mógł awansować na oficera; doszedł tylko do rangi zastępcy oficera. Lecz za złożone świetne dowody zupełnie niezwykłej waleczności, bystrego daru oryentacyi i zimnej krwi w boju, został odznaczony złotym medalem waleczności, wielkim medalem srebrnym, a potem ponownie dwoma medalami złotymi.

Specyalnością jego były wyprawy wywiadowcze z patrolami w kilku lub kilkunastu ludzi, którymi samodzielnie dowodził. Zwykle dobierał sobie na ochotnika do swoich wypraw śmiałków jak sam i ci ufali bezwarunkowo jego przezornemu i wybornie obmyślanemu przywództwu. Pierwsze odznaczenie zdobył jako prosty szeregowiec w Królestwie, gdy pewnego razu Moskale wzięli do niewoli komendanta patrolu, do którego on należał. Rybicki porwał za sobą kilku towarzyszów, rzucił się w tłum Moskali, rozbijając kolbą i bagnetem, kto mu był na drodze i wyrwał z niewoli kolegę. Na froncie włoskim podkradłszy się w nocy, rozsadził Włochom dwie „kolubryny", po mistrzowsku umiał wsuwać się w głąb stanowisk nieprzyjacielskich, aby zbadać rozkład ich sił, a odkryty, wydobywał się, walcząc z zimną krwią i z opresyi i jeszcze jeńców przyprowadził. Próbował także szczęścia z tem, by wpadać niespostrzeżenie do włoskich rowów strzeleckich. W jednej z takich wypraw zginął.

Komendant pułku, w którym Rybicki służył, pisał o nim, przedstawiając go po raz ostatni do odznaczenia, już po jego śmierci: „Zastępca oficera Franciszek Rybicki był wzorem pomysłowego, przedsiębiorczego i niezwykle walecznego żołnierza, którego podwładni ślepo szli za nim i którego nieprzeliczone, zupełnie niezwykłe czyny waleczne muszą być zaliczone do najświetniejszych czynów pojedyńczych żołnierzy w ogólności". Komendant brygady dopisał od siebie do tego zdania: „Był on jednym z najwaleczniejszych" — a komendant dywizyi dodał: „Bohater, jakiemu równego trudno znaleźć". Naczelny komendant armii, walczącej na froncie włoskim, generał Boreowic napisał: „Rybicki był żołnierzem zupełnie wyjątkowej waleczności, który dokonał mnóstwo czynów świetnych, bohaterem, którego pamięć zasługuje na szczególne uznanie".

Ilu takich mniej lub więcej niezwykłych Rybickich przelało swą krew pod czarno-żółtym sztandarem, nie przeczuwając tezy p. Seidlera i jego przyjaciół, że pierwsze i uprzywilejowane miejsce w Austryi należy się Niemcom?

KRONIKA.

ŚRODA 24 Kunegundy	
	Wschód słońca o godz. 4·00 r.
	Zachód „ „ 7·38 w.
	Długość dnia godzin 15 m. 37.

Z miasta.

CO DNIA DESZCZ. W ciągu tegorocznej wiosny i lata aura nasza wysiliła się na niezwykłą rozmaitość. Mieliśmy na wiosnę całe tygodnie zimna, tak, że trzeba było powracać do ciepłych okryć, później chłodną posuchę, następnie posuchę z tropikalnymi upałami, potem parę dni obfitego deszczu, który mógł spowodować wylewy, potem trochę normalnej pogody — obecnie zaś, gdy z powodu żniw tak bardzo pożądane byłoby słońce, niema dnia, aby choć przez godzinę nie spadł mniej lub więcej ulewny deszcz. Gdy go bardzo było potrzeba, omijał nas, dziś jest uprzykrzony, a dla rolników niebezpiecznym codziennym gościem.

DEPUTACYA KOBIET. Wczoraj w południe przybyła do prez. Federowicza masowa deputacya kobiet ze wszystkich dzielnic Wielkiego Krakowa, około 1700 osób ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Podczas, gdy tłum pozostał pod magistratem — wydelegowanych kilkadziesiąt osób z p. Kluczyńską na czele udało się do gmachu magistratu na I-szem piętrze, gdzie przyjął ich prezydent miasta Federowicz. Deputacya dała wyraz zaniepokojeniu, jakie w mieście panuje, z powodu pogłosek, że magistrat w najbliższych dniach ma przestać wydawania chleba miejskiego. Następnie deputacya żądała, aby prócz chleba wydawano ludności zredukowane racye owoców strączkowych, kaszy lub mąki, oraz prosiła o wzięcie ludności w obronę przed niesłychanym wyzyskiem ze strony ludności wiejskiej. Podniesiono nakoniec skargi, że Kasa miejska pozbawiona funduszów rządowych, nie wypłaca należytości za bony i że wskutek tego nikt nie chce bonów tych przyjmować, co wywołuje niesłychane wzburzenie.

Do zebranych przemówił prezydent Federowicz, wyjaśniając powody, z jakich akcya aprowizacyjna, która dotąd tyle dobrego ludności przyniosła, chwilowo utknęła. Gmina miasta Krakowa żywi ludność od 15 tygodni wyłącznie z kredytu czerpanego z pożyczek, które w tym celu zaciąga. Jednakże i to źródło już się wyczerpało, tembardziej, że prezydent ministrów Dr Seidler, mimo solennego przyrzeczenia udzielania miejskiemu wojennemu Zakładowi kredytowemu wydatnego kredytu na aprowizacyę miast, zobowiązania swego nie dotrzymał. Miasto znajduje się zatem w położeniu bez wyjścia, bo rząd z jednej strony zalega z kwotą przeszło 9 milionów koron na pokrycie różnicy cen po dzień 15 lipca b. r., z drugiej z zaliczką kilkunastomilionową na pokrycie strat, jakie gmina z powodu wojny poniosła, a równocześnie odcina miasto od kredytu w wojennym Banku miejskim.

Prezydent zapewnił deputacyę, że interweniował już wielokrotnie w tych sprawach u wszystkich władz i miarodajnych czynników, ostatnio zwrócił się z gorącą prośbą do p. namiestnika. W końcu prezydent ostrzegał przed jakiemikolwiek wykroczeniami i zakłóceniami spokoju i porządku publicznego.

Przemówienie prezydenta podziałało uspokajająco na zebranych. Niemniej jednak każdy dzień zwłoki narazić może miasto na przykre nad wyraz konsekwencye, do których rząd krajowy żadną miarą dopuścić nie powinien.

BRAK ZIEMNIAKÓW. Z powodu wprowadzenia przez organa magistratu w ubiegłym tygodniu taryfy maksymalnej na nowe ziemniaki po 1 kor. za kilogram, na targu wczorajszym ziemniaków młodych zupełnie nie było. Włościanie z pominięciem placów targowych sprzedali ziemniaki sklepikarzom i handlarzom po cenach wyższych, a szerokie koła konsumentów na targu kartofli kupić nie mogły.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Kierownik dyrekcyi policyi, r. rz. Krupiński, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

WPISY NA WYDZIAŁ LEKARSKI UNIW. JAGIELL. Z powodu ograniczonego miejsca w salach ćwiczeń praktycznych i ograniczonego materyału naukowego, wydział lekarski Uniwersytetu Jagiell. uchwalił z konieczności ograniczenia przyjmowania na pierwszy i drugi rok studyów lekarskich. Z nowowstępujących na Uniwersytet przyjętych będzie mianowicie tylko 100 osób. Zgłaszać się do wpisu należy ze świadectwem dojrzałości i metryką w czasie między 23 września a 3 października. Rozstrzygnięcie o przyjęciu nastąpi dnia 5 października. Od tego rozstrzygnięcia niema odwołania. W dniu 3 października nastąpi zamknięcie wpisów a pierwsze dwa lata medycyny. Na inne lata wolno wpisywać się do 8 października.

ZIEMNIAKI NA PLACACH TARGOWYCH. Producenci, przeważnie ogrodnicy z dzielnic podmiejskich i wsi okolicznych, dowożący ziemniaki na tutejsze targi, zwykli przybywać na place targowe, głównie na plac Szczepański, we wczesnych godzinach rannych, t. j. przed godziną piątą rano i sprzedają ziemniaki na placu najdalej do g. 7 rano, poczem odjeżdżają, spiesząc do swych zajęć. Publiczność zatem, pragnąca zaopatrzyć się w ziemniaki po tańszych cenach bezpośrednio u producentów, winna we własnym interesie zjawiać się na placu targowym w powyższym czasie, t. j. między godziną 5 a 7 rano, w przeciwnym bowiem razie będzie narażona na kupowanie ziemniaków po wyższej cenie u handlarzy i przekupniów sprzedających na targach, którzy zakupują ten artykuł z braku innych nabywców, tak, jak dotychczas u producentów. Ten zakup przez handlarzy w razie nieobecności konsumentów, organa targowe magistratu musiałyby tolerować z konieczności, aby nie udaremniać dowozu ziemniaków do miasta, a to wobec tego, że producenci nie mogą z powodu innych pilnych zajęć, przedłużać swego pobytu na placu targowym do czasu późniejszego, kiedy publiczność zjawi się na targu.

POŻAR. Wczoraj popołudniu w domu przy ul. Legionów l. 22 w Podgórzu, wybuchł pożar. Na strychu zapaliła się słoma, następnie belki i niebawem dach stanął w płomieniach. Przybył na miejsce oddział straży ogniowej podgórskiej i oddział straży krakowskiej i po pewnym czasie udało się strażakom zlokalizować pożar, nie dopuszczając ognia do budynku Sokoła i innych pobliskich domów. Strata jest znaczna.

UTONIĘCIE. Wczoraj 17-letni Franciszek Śleczek, bawiący się w Podgórzu opodal odnogi starej Wisły, zauważył łódź kierownictwa regulacyi Wisły przy brzegu, i wsiadł do niej z jednym z towarzyszy. Chłopcy w doskonałych humorach, zaczęli na pełnej wodzie tak łodzią huśtać, że się wywróciła i wpadli do wody. Śleczek zaczął tonąć, towarzysze rzucili mu się na ratunek, lecz było zapóźno. Na brzeg wydobyli już trupa. Wezwany lekarz miejski stwierdził śmierć. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej w Krakowie.

OBŁAWA NA TANDECIE. Wczoraj organa policyi zaaresztowały kilkunastu złodziei i paskarzy, którzy skradzione rzeczy sprzedawali na tandecie. Między innymi aresztowano Szymona Rabinowicza, u którego zakwestyonowano wiele pościeli, bielizny i t. d., Jakóba Ziembę, który sprzedawał garderobę, skradzioną na szkodę Ant. Stankiewicza i Ignacego Umlaufa za sprzedaż wielkiej ilości kamizelek. Rzeczy te będą do oglądnięcia i odebrania w piątek między godz. 9 a 11 w sali raportowej w urzędzie policyjnym pod Zamkiem.

OKRADZIONA ZŁODZIEJKA. W poczekalni kolejowej III klasy 19-letnia Marya Stępa skradła na szkodę Ewy Pawlik tobół z bielizną i ubraniami, wartości 3000 koron. Po zaaresztowaniu złodziejki właścicielka przekonała się, że niektórych rzeczy brakuje, co Stępówna wytłómaczyła w ten sposób, że w zamieszaniu i ścisku jakiś zręczny rzezimieszek dobrał się do zawiniątka, będącego jeszcze w jej posiadaniu — i ją okradł!

SKRADZIONE KONIE. 17-letni Samuel Bornstein miał odstawić włościaninowi Grabczakowi do Królestwa parę koni, nie odstawił ich jednak, chcąc je sobie przywłaszczyć i sprzedać. Nie udało mu się to jednak, gdyż odebrali mu je jacyś chłopcy w Pleszowie, jak zeznał w śledztwie policyjnem, czemu nie dano wiary.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj aresztowano 19-letniego Edwarda Potasińskiego pod zarzutem kradzieży pasów transmisyjnych, wartości 2000 koron, u Alberta Abelesa przy ul. św. Gertrudy l. 18. — Aresztowano Czesławę Michałczyk, lat 23, która na dworcu osobowym wyciągnęła Annie Kani z torebki pugilares z pieniędzmi. Pugilaresu nie odebrano, bo złodziejka podała go wspólnikom.

Z Polski i ze świata.

NIEDZIELA WE LWOWIE. Kronikarz „Gazety lwowskiej" przedstawia bardzo plastycznie zabiegi, jakie ponoszą co niedzielę Lwowianie, aby tylko dostać się bodaj na kilka godzin do swej ulubionej miejscowości: Brzuchowic.

— Jedyny pociąg popołudniowy — opowiada on — wyjeżdżający ze Lwowa o godz. 3.28, już na godzinę przed opuszczeniem Lwowa jest szczelnie zapełniony, a kto później przyjdzie, musi szukać miejsca w t. zw. wozach rezerwowych; są to wagony towarowe, doczepione na końcu pociągu, obszerne i przewiewne. Do nich to garnie się reszta pasażerów, nawet wiele pań i dzieci, jakkolwiek wydostanie się na pomost nie należy do łatwości. Każdy nowy tramwaj przywozi na rogatkę Janowską nowych wycieczkowców. Jakby szturmowa linia tyralierska, biegną wszyscy naprzód, a nawet kolczaste druty, okalające dworzec, nie stanowią przeszkody dla wyznających hasło: „las i słońce". Dopiero, gdy przepełnienie tak wielkie, że już nawet konduktor nie może znaleźć dla siebie miejsca, pociąg rusza ciężko, miarowo oddalając się od stacyi. Tymczasem na dworzec kolejowy wpada jeszcze kilkadziesiąt osób, których przed chwilą wysadził jeszcze jeden — spóźniony zapewne — tramwaj. Przez okna oddalającego się pociągu widać grupę osób, żywo rozprawiających. Największy kłopot z małemi dziećmi, bo te głośno płaczą na widok oddalającego się pociągu. Ktoś rzuca myśl: „idziemy pieszo" i oto nawet ci, którym 10-kilometrowy spacer nie bardzo się uśmiecha, puszczają się z zapałem w drogę.

Wielomorgowy las brzuchowicki z łatwością wchłania w siebie tę olbrzymią masę ludzi; rozchodzą się oni na wszystkie strony, aby nabrać sił... do zdobywania miejsca w pociągu powrotnym. Ścisk taki, że zdaje się, iż ściany wagonów pękną pod naporem, a gdy jeszcze wiele osób nie może znaleźć pomieszczenia, ktoś dowcipny — naturalnie dobrze umieszczony — proponuje miejsce „na galeryi", czyli na dachach wozów. Jest to naprawdę ostatni ratunek, witany z rezygnacyą, zwłaszcza przez tych, którzy piechotą dostali się Brzuchowic i nie myślą odbyć tej drogi jeszcze raz pieszo, wśród zapadającej nocy. „Galerya" mocno obsadzona, słychać ostatnie nawoływania, pociąg rusza...

Jeszcze jedna walka czeka niedzielnych wycieczkowców, tym razem zdobywanie miejsc w tramwaju. Zanim pociąg stanie, odważniejsi wyskakują z wagonów i białym, szerokim gościńcem janowskim, jakby torem wyścigowym, pędzą w kierunku rogatki. Na przestrzeni, którą odbywa się gonitwa, zamiera na dłuższy czas wszelki inny ruch. Strwożeni przygodni przechodnie zsuwają się do rowów, woźnice kurczowo trzymają konie, cykliści rowery unoszą na pole, a bezwzględny tłum pędzi, byle tylko osiągnąć metę. Wiele jeszcze trzeba wysiłków, aby zdobyć wreszcie możność przedostania się do miasta i domu, gdzie następuje rzetelne obliczenie wrażeń, sumowanie korzyści i strat, które przyniosła wycieczka do Brzuchowic, urządzona w upalny niedzielny dzień.

OCHRONA LOKATORÓW. Wczoraj wieczorem odbył się w sali ratuszowej we Lwowie wielki wiec lokatorów. Przedstawiono na nim fatalny stan kwestyi mieszkaniowej we Lwowie i podnoszono konieczność zrzeszenia się lokatorów do walki z brakiem i drożyzną mieszkań. W tym celu organizuje się we Lwowie towarzystwo p. n. „Ochrona lokatorów". Uchwalono wnioski co do celów i zadań towarzystwa, a następnie ukonstytuowano to nowe towarzystwo wybierając wydział, komisyę nadzorczą i sąd polubowny.

POLSKIE DZIEŁO ZBIOROWE W JĘZYKU FRANCUSKIM. Grupa znanych polskich literatów i muzyków, żyjących w Szwajcaryi i we Francyi, postanowiła wydać zbiorowe dzieło polskie w języku francuskim, zakrojone na wielką skalę, p. t. „Bibliotèque Polonaise". Wychodzić będą dwie seryę książek. Jedna obejmie siedm pojedynczych dzieł o muzyce polskiej, etycznych i politycznych ideałach polskiej literatury, o malarstwie, teatrze, architekturze, sztuce ludowej i o zdobnictwie książkowem w Polsce. Druga serya przyniesie jedynaście utworów, albo zbiorów poetów polskich. Wydawcą jest George Cres w Paryżu.

ZA „WROGIE UCZUCIA WOBEC NIEMCZYZNY" została skazaną na sześć tygodni więzienia pewna kobiecina, mazurka z Ostródy w zaborze pruskim, która, w rozgoryczeniu napisała do męża „żeby już raz zrobił koniec tej wojnie i rzucił broń". List przypadkiem dostał się w ręce przełożonych i wynikł z tego proces. Skazana założyła apelacyę do sądu w Olsztynie, lecz tam wyrok potwierdzono jako ważny, a apelacyę odrzucono.

11.000 NAUCZYCIELEK BEZ POSAD. „Goniec Wielkopolski" donosi, iż w Prusach tak wielka liczba kobiet garnie się do zawodu nauczycielskiego, iż obecnie znajduje się tam 11.000 nauczycielek bez posad. Znaczna część ich znalazła przynajmniej chwilowe zajęcie w biurach wojennych.

ZWIĄZEK „HANDEŁESÓW". W Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne Związku „handełesów" żydowskich. Zebrani powzięli między innemi uchwałę: „Zwrócić się do naczelnika milicyi z petycyą, ażeby im nie przeszkadzano handlować na ulicach chrześcijańskich i żeby im nie robiono żadnych trudności".

SPADEK CEN CUKRU. Dzienniki warszawskie donoszą, że ceny cukru spadły tam znacznie. Obecnie płaci się tam za worek cukru o 400 m. mniej, niż dotychczas.

Z WADOWIC piszą nam: Sekcya aprowizacyjna K. B. K. otrzymała już z daru państwa Pogłowskich 4 metry drzewa dla najbiedniejszej ludności, za co im serdecznie dziękuję. Równocześnie z ubolewaniem zaznacza się, że komisarz starostwa, Holuka, który zapoznał się z potrzebami ludności, z poświęceniem oddając się jej, a swym taktem umiał zjednać sobie powszechne uznanie, zostaje przeniesiony, na czem ucierpi ludność, nim jego następca zaznajomi się ze stosunkami powiatu. Wskazanem byłoby, by dla dobra powiatu pozostał na starym posterunku. X. X.

ARESZTOWANIE BYŁEGO KOMISARZA „GEOSU". Dzienniki wiedeńskie donoszą: Magistrat wiedeński, pragnąc ludności Wiednia zabezpieczyć żywność na najbardziej krytyczny okres przednówku, zawarł umowę z producentami w Kolinie w sprawie dostaw jarzyn, dostarczywszy im nasion po niskich cenach. Komisarzem miasta Wiednia ustanowiono b. komisarza „Geosu" Józefa Adameca z Zaborö koło Kolina, który miał dopilnować dokładnego wypełnienia umowy i regularnych transportów jarzyn. Tymczasem urząd dla walki z lichwą towarową przy praskiej dyrekcyi policyi wpadł w ostatnich dniach na ślad wielkich oszustw, jakich Adamec dokonał przy dostawach jarzyn dla Wiednia. W toku wdrożonych dochodzeń wykryto, iż Adamec wysyłał na fałszywe przekazy transportowe wielkie ilości jarzyn. Po przesłuchaniu aresztowano Adameca, który jednak stawiał gwałtowny opór i podarł ubranie jednemu z ajentów policyjnych. Dopiero przy pomocy kilku policyantów udało się go obezwładnić i odprowadzić do celi.

„WYZYSKIWACZE ATAKÓW LOTNICZYCH". Pod tym tytułem przynosi dziennik paryski „l'Oeuvre" następującą notatkę: „Wskutek ataków lotniczych ceny rozmaitych artykułów podniosły się niepomiernie w Paryżu. Małe, składane krzesełka, których używają mieszkańcy w czasie przymusowego pobytu w piwnicy, kosztowały przed pierwszym atakiem lotniczym 50 sous.; obecnie można je nabyć najtaniej za 50 fr. W czasach, kiedy Paryż porą nocną bywał jeszcze oświetlony, kieszonkowe lampki elektryczne kosztowały 2 fr., obecnie doszły do ceny 7 fr. Szyby do okien, które dawniej można było dostać w cenie 2 do 3 fr. za sztukę, należą obecnie do artykułów nie do nabycia: nie można ich nigdzie zdobyć, a ceny ich są wprost fantastyczne. Ataki lotnicze stały się „pomyślną krajukturą".

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH. Związek urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska zwołuje na czwartek 25 b. m. do lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 6, I p. zgromadzenie urzędników i urzędniczek prywatnych dla uchwalenia wniosków w następujących sprawach: 1. Przydział materyałów na ubranie; 2. zaopatrzenie w węgiel; 3. strajk w komisyach zasiłkowych. Początek o godz. 7 wieczorem.

KOLONIE WAKACYJNE. Uczniowie szkół średnich, przyjęci na kolonie wakacyjne w Porębie Wielkiej na drugi sezon, mają się zgromadzić po bliższe informacye w piątek dnia 26 b. m. o godz. 10 w gimnazyum św. Jacka.

PODZIĘKOWANIE. Otrzymujemy następujące pismo: Deputacya internowanych legionistów z koszar przy ul. Siemiradzkiego udała się do p. prezydenta J. K. Federowicza z p. Hellmanową na czele i do p. prezydenta Kl. Rollego z prośbą, by łaskawie zajęli się naszym losem, gdyż położenie nasze stało się nadal wprost niemożliwem. P. prezydent przyjął nas prawdziwie po ojcowsku i przyrzekł nam wszelką pomoc, oraz zwolnienie nas z niewoli, tem samem danie nam możności egzystencyi. Za gorliwe zajęcie się namą internowani legioniści, którzy są przeważnie z Królestwa Polskiego, składają najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać".

Jak również składamy publiczne podziękowanie pani M. Hellmanowej za prawdziwie macierzyńską opiekę i pomoc tak w Wadowicach, jak i przy ul. Siemiradzkiego w koszarach, za dostarczanie nam środków żywności, a zarazem poszczególnym z nas odzieży, bielizny i wsparć finansowych, przez co niejednemu z nas otarła gorzką łzę. Tą drogą składamy naszej najdroższej opiekunce, Polce-patryotce nasze najszczersze i najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

W imieniu internowanych: Stefan Wybranowski, desiatnik 1 p. p.; Dyttus Jan, szeregowiec 4 p. p.; Zagrodzki Bolesław, szereg. 2 p. p.; Błasiak Wład., sekcyjny 4 p. p.; Litewka Franciszek, sek. 3 p. p.

NEKROLOGIA.

W Kętach zmarł wczoraj, przeżywszy lat 70, emer. proboszcz miejscowy, ks. Jan Kwiatkowski. Pogrzeb odbędzie się w Kętach dnia 26 b. m. o godz. 9 rano.

Z Goebiów Julia Cholewiczowa, żona długoletniego urzędnika firmy Zieleniewski i Ska, przeżywszy lat 82, zmarła po ciężkich cierpieniach w poniedziałek dnia 22 b. m. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej nastąpi we środę dnia 24 b. m. o godzinie 5-tej popołudniu.

Humor i satyra.

Głodna myszka.

Była sobie myszka mała.
Co po nocach wciąż biegała...
Chętnie sobieby pojadła,
Gdyby tylko co dopadła.

Próżno szuka, węszy, szpera:
W każdym kątku pustka szczera...
— Bieda! — myśli — zginę marnie,
Trzeba zmienić swą spiżarnię...

Więc nowego chce mieszkania...
I szczęśliwie ją zagania
Zdrowy zmysł emigracyjny
W pruski wóz... amunicyjny... („Szczutek")

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 24 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 23 lipca:

Na froncie włoskim walki artyleryi o zmiennej sile.

Na froncie albańskim kontynuował nieprzyjaciel swe próby ataku po obu stronach górnego biegu rzeki Devoli. Odparto je wszystkie.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 24 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 23 lipca:

Zachodni teren.

Grupa wojska bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta: Angielskie oddziały ruszyły na wielu miejscach frontu przeciw naszym liniom. Odparto je. Czynność artyleryi znów się wieczorem ożywiła.

Grupa wojska niemieckiego następcy tronu: Na frontach bojowych nastąpił chwilowo spokój. Na południe od Aisne nieprzyjaciel z powodu ciężkich strat, jakie poniósł, nie powtórzył wczoraj swych ataków. Siła walki artyleryi zmniejszyła się na tym punkcie frontu. Po obu stronach Ourcq i między Ourcq a Marne przypuszczał nieprzyjaciel prawie na wszystkich odcinkach gwałtowne ataki częściowe. Odparto je. Na południe od Ourcq odparto je przeciwatakiem. Oddziały nieprzyjacielskie,

które po obu stronach Jaoulgonne wtargnęły do stanowisk naszych straży przednich nad Marną zostały przeciwatakiem odrzucone nad rzekę. Miejscowe walki na południowy zachód i na wschód od Reims. Wczoraj zestrzelono 52 nieprzyjacielskich samolotów i cztery balony na uwięzi. Porucznik Loewenhardt zwyciężył w walce napowietrznej po raz 42 i 43, porucznik Billik po raz 26, porucznik Bolle po raz 25, porucznik Pippard po raz 20 i 21.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo wieczór. Walki na brzegu zachodnim Avny. Między Soissons a Reims grupa wojsk następcy tronu niemieckiego powstrzymała ponowny silny atak nieprzyjacielski.

Nowa ofenzywa francuska.

Londyn. B. kor. Reuter. Donoszą, że Francuzi dziś przed południem na zachód od Montdidier podjęli nowy atak i na froncie 4 mil w ciągu godziny posunęli się naprzód o 1 milę. Długość odcinka frontu, na którym rozgrywa się nowy atak, nie jest znana. Zdobyto trzy wsie.

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. B. kor. Sprawozdanie tureckie z d. 21 lipca: Front w Palestynie. Pominąwszy odosobnione walki artyleryi panował spokój. Koło Maan odpędziliśmy słaby nieprzyjacielski oddział wywiadowczy. Zresztą nie wydarzyło się nic ważniejszego.

WALKI NA MORZU.

Wiedeń. B. kor. Urzędowo. W miesiącu czerwcu ogółem zatopiono 521.000 ton rej. brutto pojemności okrętów handlowych nieprzyjacielskich. Wskutek zarządzeń wojennych od początku wojny zmniejszyła się pojemność nieprzyjacielskich okrętów okrągło o 18 milionów 251 tysięcy ton rej. brutto. Z tego 11 milionów 175.000 ton rej. brutto przypada na straty floty handlowej angielskiej.

BEZŚWIETLNE NOCE W AMERYCE.

Bern. B. kor. „Matin" donosi z Nowego Jorku: Rząd zaprowadził na nieokreślony czas, począwszy od dnia 25 lipca, cztery noce, w których nie wolno świecić światła w tygodniu dla stanów: New England, New Jersey, New Jork, Pensilvania, Delavare i Maryland, zaś dla reszty stanów dwie noce bezświetlne.

Rzekomy list cesarza Karola.

Wiedeń. B. kor. Jak z Hagi donoszą, dziennik „Evering Post", wychodzący w Nowym Jorku, ogłasza tekst listu prywatnego, wysłanego rzekomo przez cesarza Karola do króla rumuńskiego Ferdynanda w drugiej połowie lutego, a który miał stanowczo wpłynąć na stanowisko Rumunii w kwestyi pokoju. Dziennik donosi, że o treści tego listu dowiadział się przedstawiciel „Associated Press", dzięki niedyskrecyi. W liście tym miał cesarz Karol w serdecznych słowach zwrócić uwagę króla Ferdynanda na wielkie niebezpieczeństwa, które wynikają dla wszystkich państw monarchicznych z powodu fali socyalistycznej, nadciągającej od wschodu. Cesarz miał w liście tym przedstawić niebezpieczeństwa, jakie powstałyby dla monarchii a także dla rumuńskiego domu królewskiego skutkiem rozszerzenia się bolszewizmu poza granice rosyjskie. Z tych powodów cesarz miał w liście oświadczyć się za tem, aby król rumuński połączył się z nim i z innymi monarchami Europy do walki przeciw anarchii. Cesarz miał także przyrzec królowi Ferdynandowi, że jeżeli porzuci koalicyę, natenczas Austro-Węgry i Niemcy udzielą mu pomocy w utrzymaniu się na tronie. Dalej miał cesarz Karol przedstawić w liście, że Rumunia jest opuszczona przez koalicyę i jest bezsilną wobec potężnych cesarstw. Zakończyć miał cesarz Karol list swój następującym zdaniem: Jest to czas, w którym królowie muszą się razem trzymać.

Powyższe doniesienie o rzekomym, a jak tu od razu należy zaznaczyć o nieistniejącym, liście prywatnym cesarza i króla Karola do króla rumuńskiego Ferdynanda, jest co do wielu punktów nieprawdziwą:

Rzecz miała się jak następuje: Przychylając się do wniosku ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, uczynionego w porozumieniu ze sprzymierzeńcami, polecił cesarz w lutym b. r. pewnemu austro-węgierskiemu oficerowi sztabowemu, aby królowi rumuńskiemu ustnie podał do wiadomości pewną wiadomość. W tym czasie mocarstwa czwórporozumienia zawarły już były zawieszenie broni z Rumunią, traktat pokojowy z Ukrainą był już w głównych zarysach gotów, a rokowania pokojowe z Rosyą były w pełnym toku. Wysłany oficer wywiązał się z poruczonego mu zadania w ten sposób, że wiadomość od cesarza, przeznaczoną dla króla rumuńskiego podał do wiadomości rumuńskiego oficera, cieszącego się zaufaniem króla, aby ten podał ją do wiadomości królowi. Te zawiadomienia, uczynione w czasie dwóch rozmów, z których korespondent „Associated Press" skonstruował list cesarza i króla do króla rumuńskiego miały treść następującą:

Jeżeli król rumuński zwróci się do mocarstw czwórprzymierza, celem osiągnięcia pokoju, nie potrzebuje się obawiać odmowy. Warunki pokojowe, których się będzie żądać od jego kraju będą honorowe. Rumunia może nie przyjmując na siebie zobowiązania wystąpienia w walce przeciw dotychczasowym sojusznikom, zawrzeć umowę z mocarstwami centralnemi, celem wspólnego zwalczania niebezpieczeństwa międzynarodowej rewolucyi i anarchii. Z takiej ewentualnej umowy nie może jednakże dla mocarstw centralnych wyniknąć obowiązek użyczenia pomocy Rumunii w jej walce przeciw Rosyi, ponieważ czwórprzymierze nie znajduje się już więcej na stopie wojennej z republiką sowietów.

Co dotyczy kwestyi stanu posiadania Rumunii, to zauważył wysłany oficer, że w tem stadium nie można co do tego uczynić żadnej obietnicy i że te sprawy, podobnie jak wszystkie inne szczegóły, należy pozostawić obradom delegatów.

Oficer austryacki, podawszy to uwiadomienie do wiadomości na miejscu, na którem to miał uczynić, uważał swą misyę za ukończoną. Jak wiadomo, wkrótce potem rząd rumuński polecił podać do wiadomości mocarstw czwórprzymierza, że życzy sobie wdrożyć rokowania pokojowe.

Bar. Hussarek rokuje.

Wiedeń. (Telefonem). Bar. Hussarek, który otrzymał misyę utworzenia gabinetu, zjawił się dzisiaj o godz. 9-tej rano w gmachu parlamentu i rozpoczął rokowania ze stronnictwami. Z oświadczeń jego wynika, iż na razie pragnie on utworzyć gabinet urzędniczy, a potem uzupełnić go mężami zaufania stronnictw parlamentarnych. Bar. Hussarek, który jako minister oświaty zasiadał w trzech gabinetach, znany jest ze swych przekonań katolickich. Może z tego właśnie powodu Zjednoczenie chrześć. społ. zachowuje na zewnątrz wielką rezerwę, gdyż bar. Hussarek już dawno był wymieniany jako kandydat tej partyi, obecnie zaś chrześć. społeczni nie chcieliby brać na siebie odpowiedzialności za kierownictwo gabinetu.

Skrajna rozpacz panuje w obozie Ukraińców, których przedstawiciele Petruszewicz i Wasilko udali się do dra Seidlera i zapewnili go, że ustąpienie premiera uważają za uchylenie się jego przed dyktaturą Koła polskiego. Czesi pozostaną w opozycyi, prawdopodobnie jednak bardzo umiarkowanej. Socyaliści niemieccy z zasady są przeciw wszelkim ministrom, którzy brali udział w gabinetach rządzących par. 14, a bar. Hussarek należał do gabinetu hr. Stuergha. Na razie stronnictwa niemieckie nie zdeklarowały się jasno co do swych poglądów. Ważną rolę odegra w obecnej sytuacyi stanowisko Koła polskiego. Ze względu na dzisiejsze zajścia w Kole polskiem konferencya z bar. Hussarkiem, jaka się miała odbyć rano, nie odbyła się. Dopiero o godzinie 9 wieczór odbyło prezydyum Koła półtoragodzinne narady z przyszłym premierem. Z obu stron złożono jasne i wyczerpujące oświadczenia. Bar. Hussarek wyłuszczył swe zamiary, a Koło sprecyzowało swe stanowisko. Jeden z członków prezydyum Koła zapytany przez naszego korespondenta o wrażenie z konferencyi oświadczył, iż na ogół było ono dodatnie. Jutro w południe odbędzie się dodatkowa konferencya Koła z bar. Hussarkiem.

Ze strony niechętnej nowemu premierowi rozpuszczono dzisiaj pogłoskę, iż misya jego się nie udała. Wiadomość ta nie odpowiada dotychczasowemu stanowi rzeczy.

URZĘDOWE DEMENTI.

Wiedeń. B. kor. Pogłoski, jakoby namiestnik górnej Austryi bar. Handel prowadził rokowania ze stronnictwami politycznemi są nieprawdziwe, ponieważ bar. Handel bawi tu tylko w sprawach aprowizacyjnych.

Obrady Izby poselskiej.

Wiedeń. B. kor. Tajne posiedzenie izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 12½ w południe i trwało do godziny 5¾ wieczorem. Dalszy ciąg tajnego posiedzenia jutro o godzinie 10-tej przed południem.

Wiedeń. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano odręczne pismo monarchy w sprawie dymisyi całego gabinetu. Minister skarbu przedłożył wykaz o programie budowlanym i inwestycyjnym kolei państwowych i przeprowadzeniu regulacyi rzek w r. 1917. Termin, wyznaczony komisyi budżetowej dla sprawozdania o prowizoryum budżetowem przedłużono do piątku 26 lipca.

W dalszym ciągu obrad nad wnioskiem Stranskyego i tow. w sprawie postawienia w stan oskarżenia prezydenta ministrów Dr Seidlera i b. ministra spraw wewnętrznych hr. Toggenburga pos. Paeher oświadcza się przeciwko wnioskowi, którego nie można brać poważnie, ponieważ został postawiony przez największych nieprzyjaciół konstytucyi.

Pos. Jare użala się z powodu prześladowania Słowian południowych.

Pos. Moraczewski przemawia z razu w języku polskim, poczem po niemiecku: zajmuje się kwestyą, jak długo jeszcze wojna potrwa z kwestyą celów wojennych. Na ogół obliczają, że Ameryka dopiero w jesieni i zimie ukończy dalsze transporty swoich wojsk, tak że koalicya z wiosną spróbuje wywołać rozstrzygnięcie na placu boju. W ciągu r. 1919 pokaże się atali, że się jej to nie uda, z drugiej zaś strony Niemcy przyjdą do przekonania, że nie będą mogli pokonać koalicyi. Późną jesienią 1919 r. mogą się rozpocząć rokowania pokojowe i jak możemy się spodziewać, w r. 1920 rokowania te będą zakończone. Wojna jednak dopiero z ukończeniem demobilizacyi będzie zakończoną. Dla demobilizacyi — jak to obliczał minister kolei w komisyi — potrzeba będzie 24 miesięcy. Do tego trzeba doliczyć czas gospodarki przejściowej, tj. mniej więcej lat sześć. Ogółem więc wojna potrwa jeszcze 5 do 10 lat.

Mowca zauważa dalej, że jeżeli rząd sądzi, że uczyni znośniejszą grozę wojny narodowościom przez jednostronne odświadczenia narodowościowe, to osiągnie coś przeciwnego niż zamierza.

Podział Czech na okręgi jest stronnictwu mowcy dostatecznym powodem do głosowania za wnioskiem Stranskyego. Dr Seidler jednak jeszcze drugi sztylet nosi w ukryciu, przeznaczony dla Polaków, mianowicie podział Galicyi. Polacy mogą się porozumieć z Ukraińcami i w niedługim czasie przyjdzie do tego porozumienia. Mogą też dokonać podziału Galicyi, lecz nie mogą ścierpieć, by to uczynił rząd austryacki. Przez to pozbawiłby ich korzyści, któreby osiągnęli, gdyby sami dokonali podziału. W ten sposób nie będzie pokoju z Rusinami, lecz trwała wojna, gdy podziału dokona ktoś inny. Miara jest przebrana. Zarówno świadomość klasowa, jak uczucia narodowościowe wzrosły w niebywały sposób. Prawo samostanowienia narodów uwydatnia się z siłą elementarną. Rząd nie nauczył się z zajść w Rosyi niczego. Socyalni demokraci polscy będą głosować za wnioskiem Stanskyego.

Pos. Soukup oświadcza, że stronnictwo jego nie pragnie narodowej autonomii wzamian za państwo narodowe.

Izba w imiennem głosowaniu 213 głosami przeciw 162 odrzuciła wniosek Stranskyego.

Następnie Izba załatwiła w 2 i 3 czytaniu ustawę w sprawie dodatków drożyźnianych dla nauczycieli w brzmieniu Izby panów z dodatkiem Stanka co do jednorazowego nadzwyczajnego zasiłku. Przyjęto też rezolucyę wzywającą rząd, by nauczycielstwu umożliwił nabywanie środków żywnościowych i zapotrzebowania codziennego, ewentualnie przez przyłączenie nauczycieli do istniejących już organizacyi.

Następnym punktem porządku dziennego jest wniosek w sprawie zajść na froncie południowo-zachodnim. Ze względu na charakter tego wniosku proponuje prezydent odbycie dyskusyi na tajnem posiedzeniu i zarządza zgodnie z regulaminem opróżnienie galeryi, ponieważ głosowanie nad tajnością odbywa się poufnie. O godzinie wpół do 1-ej zakończyło się posiedzenie publiczne, poczem do trzy na 6-tą trwało posiedzenie tajne, które jutro o 10 przed południem będzie dalej się toczyło.

O LOS SEIDLERA.

Wiedeń. (Telefonem). Głosowanie w Izbie nad postawieniem ministrów w stan oskarżenia wywołało wielkie zainteresowanie. Za wnioskiem głosowali: Czesi, Słoweńcy i Włosi, polscy soc. demokraci, polscy nar. demokraci, ludowcy, a z nimi Angerman, Biały, Krogulski, Matakiewicz, Serwatowski i ks. Londzin.

Ponieważ w Kole polskiem nie zapadła ostateczna uchwała w sprawie głosowania, konserwatyści i demokraci nie byli w Izbie obecni.

Z KOMISYI PARLAMENTARNYCH.

Wiedeń. B. kor. W komisyi dla spraw urzędniczych przyjęto sprawozdanie subkomitetu co do zarządzeń dotyczących poprawy losu materyalnego funkcyonaruszy państwowych. Polecono podkomitetowi, ażeby w drodze rokowań wyrównał istniejące jeszcze różnice z rządem. Zainicyowano też ogłoszenie komisyi w permanencyi.

POSŁUCHANIA.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął dziś na specyalnych posłuchaniach ministra obrony krajowej Czappa, ministra spraw zagranicznych hr. Buriana i marszałka Niezabitowskiego.

Przesilenie w Kole polskiem.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki donoszą, że prezydyum Koła polskiego wobec stanowiska części członków Koła polskiego, którzy głosowali za wnioskiem Stranskiego, zgłosiło swą dymisyę.

Wiedeń. (Telefonem). Dzisiaj doszło w Kole polskiem do małego wewnętrznego przesilenia, które jednak rychło zostało zażegnane. Kiedy przed posiedzeniem Izby Koło zebrało się na naradę, złożył Dr Tertil sprawozdanie z uchwały komisyi parlamentarnej, która wypowiedziała się za tem, aby Koło głosowało przeciw wnioskowi o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Uchwałę tę komisyi zakomunikował wczoraj min. Twardowski Dr Seidlerowi. Można było odnieść wrażenie, że uchwała ta przyspieszyła dymisyę Dr Seidlera, umożliwiając mu wyjście z honorem z sytuacyi. Przypuszczać również trzeba, iż było życzeniem Korony, aby sprawy bardziej nie komplikować.

Na komisyi parlamentarnej Koła pos. Łasocki ostrzegał przed powzięciem takiej uchwały, doradzając, aby raczej Koło absentowało się przy głosowaniu. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła pos. Kędzior oświadczył, że uważa za wskazane, by Koło głosowało za wnioskiem czeskim, gdyż oskarżenie jest uzasadnione. Pos. Witos wskazał, że to, co się stało w Czechach, lada dzień może się stać i w Galicyi. Pos. Haller podniósł, iż skoro wczorajsza uchwała komisyi została zakomunikowana już premierowi, honor wymaga, by przy niej pozostać. Pos. Osuchowski podniósł, że Koło, zmieniając tak swe uchwały, straci wpływ w Izbie i zaproponował, by ostatecznie pozostawiono wolność głosowania. Koło 24 głosami przeciw 20 odrzuciło uchwałę komisyi, oraz odrzuciło 23 głosami przeciw 21 wniosek pos. Osuchowskiego. Zaznaczyć trzeba, że pos. Angerman, Biały i Gręździelski nie podzielali zdania grupy ludowców. Pos. Stapiński i Wróbel głosowali z konserwatystami i demokratami. Towarzysze zaś Stapińskiego: Łyszczasz, Kubik i Madej, głosowali z ludowcami. Po ogłoszeniu wyniku głosowania Dr Tertil imieniem własnem i pos. Stapińskiego, Zieleniewskiego i Baworowskiego zgłosił rezygnacyę z prezesury Koła i oddał przewodnictwo w ręce pos. Kędziora.

Na popołudniowem posiedzeniu Koła przedstawiciele wszystkich grup w Kole: pos. Witos, Stesłowicz, Lubomirski, Matakiewicz i Łyszczarz, złożyli oświadczenie, że grupy ich nie widzą powodu do rezygnacyi członków prezydyum. Następnie przystąpiono do dyskusyi nad stanowiskiem Koła w sprawie głosowania nad prowizoryum budżetowem. Przyjęto wniosek pos. Stesłowicza: Upoważnia się prezydyum do prowadzenia rokowań z nowym rządem i jak najszybszego podania ich do wiadomości Koła. Wniosek ten przyjęto 27 głosami przeciw 18. Głosowanie nad innymi wnioskami odroczono.

Zamieszki rewolucyjne w Rosyi.

Moskwa. B. kor. „Prawda" donosi: Generał Hurko został mianowany komendantem armii sojuszników nad wybrzeżem murmańskiem. Dziennik „Nowaja Żizń" został zawieszony.

Szef żandarmeryi w Jarosławiu generał major Moczałow został z powodu wichrzeń rewolucyjnych uwięziony.

Pod protektoratem ententy utworzyła się rzecz pospolita Bołowda (?), która obejmuje wybrzeże Murmańskie i część Rosyi północnej aż do Uralu. Powstanie białych gwardyi nad Muronem zostało zgniecione.

W Moskwie zabroniono po raz wtóry pojawiania się wszelkich gazet i czasopism antybolszewickich.

Sztab Murawiewa złożony z 24 ludzi został na stacyi Russajewka uwięziony.

Sztab armii ochotniczej nad Donem podaje do wiadomości, że podlegają mu wszystkie organizacye ochotnicze. Szefem sztabu jest generał Aleksiejew, a generałem komenderującym Demitin.

Marsz Anglików na Murman.

Sztokholm. B. kor. Wedle doniesień z Helsingforsu, Anglicy maszerują z Archangielska ku Murman. To ostatnie miasto jest poważnie zagrożone. Członkowie rady robotników i żołnierzy w Kem zostali pojmani i skazani na śmierć. Wojska sojuszników obsadziły linię Kandelaz—Kem.

CAR NIE ŻYJE.

Moskwa. B. kor. Dzisiejsze wydanie „Prawdy" potwierdza rozstrzelanie cara i dodaje, że modły kapłanów o jego zdrowie nie na wiele mu się już mogą przydać. Był on marną figurą, przedstawicielem najstraszniejszej reakcyi i winowajcą wojny. Łączyły go z dwóch stron węzły z imperyalizmem państw rabunkowych w Europie, tam będą go opłakiwać.

KONTRREWOLUCYA GÓRĄ.

Moskwa. B. kor. Dzienniki donoszą, że wojska sowietu porzuciły Orenburg. Na czele nowego rządu w Orenburgu stoi Dutow. Bolszewicy zabrali wszystkie rzeczy drogocenne. 17 lipca odbyła się ogólna mobilizacya robotników. Zwerbowani będą zwolnieni przez 4 dni a potem przydzieleni do korpusów robotniczych. Wielcy książęta: Igor Konstantynowicz, Konstanty Konstantynowicz, Iwan Kostantynowicz i Siergiej Michajłowicz, którzy byli więźniami w Ałabajewsku zostali według urzędowych odniesień z 18 lipca oswobodzeni i znikli. Anglicy w Archangielsku przemocą wysadzili na ląd swoją misyę. — Była carowa usuniętą została z Jekaterynosławia. Trzeba się liczyć z przesiedleniem ambasadorów koalicyi z Wołogdy do Archangielska.

Interwencya Japonii w Rosyi.

Amsterdam. B. kor. Według doniesień Reutera z Tokio z 18 b. m. dyplomatyczna Rada przyboczna przyjęła projekty na propozycye amerykańskie co do interwencyi w Syberyi, tudzież projekty zawiadomienia, które ma się uczynić Anglii, Francyi i Włochom w tej samej sprawie. Partya konstytucyjna przyjęła rezolucyę tej treści, że skoro plany interwencyjne rządu zgadzają się z propozycyami waszyngtońskiemi niema innej drogi, jak zgodzić się na pogląd amerykański co do konieczności współdziałania z koalicyą.

Amsterdam. B. kor. „Central News" donoszą z Tokio pod datą 17 b. m., że ma wyruszyć wspólna ekspedycya japońsko-amerykańska, a towarzyszyć jej będzie komisya pomocnicza.

TROCKI PRZECIW KOALICYI.

Moskwa. B. kor. Trocki ogłasza odezwę, że należy kraj nadwołżański, Ural i Syberyę oswobodzić od nieprzyjaciół i zdusić węża sybirskiego, który odcina dowóz chleba. Zakazuje wszystkim instytucyom i urzędnikom niesienia jakiejkolwiek pomocy oficerom angielskim i francuskim. Oficerów tych należy pilnować i nie pozwalać im na podróżowanie. Anglicy ludzi z rosyjskich oddziałów przeznaczonych do strzeżenia kolei murmańskiej, nakłonili do wstąpienia do wojsk koalicyi i zorganizowali ludność cywilną w tym samym celu. Ale w zaciągu, który z początku był skutecznym, teraz nastąpiła zmiana. Sowjet archangielski zarządził opróżnienie portu wojennego, żeby wznosić fortyfikacye, zarządził też mobilizacyę oddziałów inżynieryi, tudzież pięciu najmłodszych roczników. Według „Murmańskiego Wiestnika" wojska rządu centralnego opuściły Sorokę. 7 lipca przybyłtam angielski krążownik. Zniszczone mosty przywraca się znowu.

Ameryka dla Polski.

Wiedeń. Jak dzienniki z Berlina donoszą, wedle nadeszłych wiadomości, senatorom amerykańskim rozdano już projekt ustawy uznającej autonomię Polski i przyobiecującej pomoc Ameryki. Ustawa ta będzie traktowana na najbliższej sesyi kongresu.

KS. LUBOMIRSKI W WIEDNIU.

Wiedeń. B. kor. Członek polskiej rady regencyjnej książę Lubomirski przybył tu z Karlsbadu.

O REEMIGRACYĘ POLAKÓW.

Warszawa. B. kor. Z urzędowego źródła donoszą, że generał gubernator dał polskiemu ministerstwu skarbu do rozporządzenia trzy miliony marek na popieranie reemigracyi Polaków.

GAZETY BEZ PAPIERU.

Wiedeń. (Telefonem). W ministerstwie handlu odbyła się dzisiaj konferencya w sprawie przydziału papieru rotacyjnego dla pism. W ankiecie brali udział przedstawiciele ministerstw, redaktorowie i wydawcy pism z całej Austryi, oraz przedstawiciele fabryk papieru. Okazało się, iż grozi katastrofa z powodu braku węgla i robotników. W najbliższym czasie spodziewane są znaczne utrudnienia transportowe. Przedstawiciele rządu przedłożyli rozmaite projekty dalszej redukcyi przydziału papieru, proponując obcięcie kontyngentów o dalsze 6 proc., zmniejszenie objętości pism, oraz aby w pierwszej połowie sierpnia dla zaoszczędzenia papieru pisma wydawały wieczorem tylko dwie strony druku, zaś rano najwyżej cztery. Imieniem polskich pism wystąpił red. Frühling, wskazując na ich upośledzenie w czasie wojny. Pisma polskie otrzymują zaledwie małą cząstkę tego, co im się należy wedle przyjętego klucza. A. O. K. zabiera tysiące numerów wysyłanych przez poczty polowe. Mowca oświadczył się przeciw redukcyi papieru dla pism polskich, gdyż byt ich zostałby zagrożony. Należy nareszcie zacząć równomiernie traktować wszystkie pisma.

Po czterogodzinnej dyskusyi obrady odroczono do jutra.

Redukcya kontyngentu papieru rotacyjnego na sierpień wyniesie 6 proc. Zachodzi jednak obawa, że będzie to stała redukcya.

Nowy poseł niemiecki w Rosyi.

Berlin. B. kor. Wolff. Były zastępca kanclerza państwa sekretarz stanu Helfferich został zamianowany przedstawicielem Niemiec w Moskwie.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Józefowie Sikorscy z Czortkowa; Dr Włodzimierz Sieradzki ze Lwowa; Władysławowie Niedźwieccy ze Strahocina; Klaczyńska Zofia z Zakopanego; Franciszek Kotkowski z Niemienic; Sewerynowie Siekierscy z Noworadomska; Emilia Lipońska ze Suchej; Jan Dąbrowski z Dąbrowy; Stanisław Giżycki z Nowego Targu; Zygmunt Szulakiewicz ze Lwowa; Adam Dobrowolski z Olkusza; Stanisław Wolfarth z Kurzan; Kasper Ogniewski z Kleczy Górnej.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

JWPanu Dr Gustawowi Zarembie dyr. szpitala powszechnego w Wadowicach i Wielebnym Siostrom za bezinteresowną, a prawdziwą opiekę i starania w czasie choroby męża mego, ś. p. Antoniego, składa tą drogą jak najserdeczniejsze Bóg zapłać

Wanda Feuerringowa z dziećmi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farka.